

dr hab. Ewa Hoffmann-Piotrowska
Instytut Literatury Polskiej
Wydział Polonistyki
Uniwersytetu Warszawskiego

RECENZJA

Rozprawy doktorskiej Pani Joanny Wiśniewskiej-Krupy
„Gród się wynurzył dziwem a czarem”
Magia w romantycznym świecie Prastowiańszczyzny.
Kraszewski-Lenartowicz-Berwiński

Praca Pani mgr Joanny Wiśniewskiej-Krupy „*Gród się wynurzył dziwem a czarem*”- *magia w romantycznym świecie Prastowiańszczyzny. Kraszewski-Lenartowicz-Berwiński* imponuje rozmachem i obrazuje trud zmierzenia się z tekstami nie często dziś już zajmującymi historyków literatury. Na uwagę i pochwałę zasługuje więc próba nowej interpretacji tekstów Lenartowicza, Berwińskiego i Kraszewskiego z wykorzystaniem nowych narzędzi metodologicznych neokomparatystyki mitologicznej.

Autorka deklaruje przy tym, że interesuje ją w naukowych eksploracjach romantycznych tekstów przede wszystkim problem magii, choć rozprawa dotyka także innych aspektów obecności słowiańskiej kultury w działach literackich. Termin „magia” (jak i przymiotnik magiczny) często przywoływany jest w interpretacjach literatury romantycznej, ale podobnie jak np., mistyka i mistycyzm bywa pojmowany bardzo dowolnie, intuicyjnie, w potocznym znaczeniu bez dookreślenia przez badaczy sensu terminów. Dlatego pierwszym walorem omawianej pracy jest obszerna analiza pojęcia magii jako zjawiska podlegającego interdyscyplinarnemu namysłowi. Autorka rozpoczyna wywód doktorski właśnie od wprowadzenia czytelnika „w krąg metod i terminów”, przy czym w rozdziale tym także inicjuje rozważania metodologiczne: przywołane zostają prace m.in. Dumezila, Larsona i mistrza naukowego Pani Wiśniewskiej-Krupy - Dariusza Seweryna. Za Dariuszem Sewerynem doktorantka przedstawia główne założenia i zasady neokomparatystyki mitologicznej, której

metody zostają obszernie wykorzystane w pracy, wprowadza też istotne dla dalszych rozważań kategorie (toposy) *threefold death* i *vermes* i topos wojny założycielskiej. Powołanie się na koncepcje badawcze Dariusza Seweryna wyłożone w często cytowanej w rozprawie książce *Prehistoria – średniowiecze – romantyzm. W kręgu indoeuropejskich tematów mitologicznych* (Warszawa 2014) są dowodem na kontynuację i twórcze rozwijanie propozycji intelektualnych opiekuna naukowego rozprawy doktorskiej, co odczytuję jako budowanie wokół osoby promotora zrębów szkoły nowatorskiego myślenia o literaturze, nowego mitoznawstwa komparatystycznego, u którego podstaw leży przekonanie-patronujące rozważaniom doktorantki, że te podobieństwa i zbieżności muszą stanowić efekt wspólnego religijno-kulturowego dziedzictwa¹, kulturowej monogenezy. Wprowadzenie do badań polskiego romantyzmu tej właśnie perspektywy jest szczególnie uzasadnione także tym, że sami romantycy (choćby Adam Mickiewicz w prelekcjach paryskich, ale przecież nie tylko on) mieli przecucie istnienia jednego mitu, indoeuropejskiej bazy kulturowej, której matryce przechowuje kultura ludowa i dawne wierzenia. To, co dziewiętnastowieczni twórcy w czasem dość fantastyczny sposób starali się odtworzyć i zinterpretować dziś też zajmuje badaczy – w tym Panią Joannę Wiśniewską - Krupę, która traktuje teksty literackie jako rezerwuar odprysków prasłowiańskiej tradycji. Autorka stara się zatem pokazać też, jak sami romantycy fabularyzowali archaiczne motywy magiczne będące składnikami przedchrześcijańskich opowieści, jakie funkcje pełniła przetworzona literacko spuścizna archaiczna, w jaki sposób też uzasadniała koncepcje ideowe np. dotyczące narodu, jego pochodzenia, cech mentalnych, struktury społeczno-politycznej, relacji z innymi nacjami itp. Zatem rozdział pierwszy kończy konstatacja o charakterze chyba tezy badawczej, że „Prezentowane np. poniżej [tj. w pracy] analizy *Wandy Lenartowicza*, *Bogunki na Gople* Berwińskiego, *Masława* Kraszewskiego inspirowane są myślą o „długim trwaniu archaicznych mitów”, których „echa” dotarły do dziewiętnastowiecznego piśmiennictwa polskiego (...)” (na s. 69 rozprawy).

Kolejny rozdział stanowi próbę zrekonstruowania kultury magicznej Słowian w refleksji romantyków: a więc poglądów historyków: Joachima Lelewela, Aleksandra Maciejowskiego, Adama Bielowskiego, etnografów – folklorystów – przede wszystkim Zoriana Dołęgi-Chodakowskiego, Kazimierza W. Wójcickiego czy literatów (przywołane

¹ D. Seweryn, *Prehistoria – średniowiecze – romantyzm. W kręgu indoeuropejskich tematów mitologicznych*, Warszawa 2014, s. 73

zostają nazwiska np. Adama Mickiewicza czy Romana Zmorskiego). Rozważania przedstawicieli polskiej historiografii czy literatury wplecione zostają, co ważne, w kontekst zachodniej tradycji folklorystyki literackiej (głównie braci Grimm), a także bogatych kontekstów badaczy współczesnych. Doktorantka podejmuje w tym rozdziale trud zestawienie i porównania różnych poglądów na dziedzictwo przedchrześcijańskie, na tzw. indoeuropejską wspólnotę i wspólnotę pierwszych Słowian, a także na sam fenomen chrztu Polski rozmaicie waloryzowanego przez historyków i literatów. Autorka referuje, nie wygasta po dziś dzień², bardzo interesującą dyskusję, która miała miejsce w wieku XIX, na temat źródeł naszej wiedzy o przedchrześcijańskiej Prastłowiańszczyźnie, świecie słowiańskiej religii, a także pierwszej organizacji polityczno-społecznej naszych przodków. Badania Autorki wpisują się więc w szerszy kontekst. Mogą stanowić uzupełnienie rozpraw historyków - mediewistów, dlatego trochę zabrakło mi w różnych miejscach pracy odwołań do ich prac (np. profesorów: Gerarda Labudy, Andrzeja Nowaka).

Trzeci rozdział – w moim przekonaniu wyjątkowo ciekawy - pokazuje różne „sposoby” korzystania przez romantycznych autorów z dziedzictwa przedchrześcijańskiej tradycji. Doktorantka już w podtytułach nazywa owe sposoby (autopsja, refleksja, dekonstrukcja). U Lenartowicza ludowe wątki wyrastają „zgodnie z konsekwentnie prowadzoną autokreacją” (s. 116 rozprawy) z kultury, w której wyrastał, poprzez osobiste doświadczenie. Autorka, sięgając po najbardziej znany tekst „lirnika mazowieckiego”, co też wymagało pewnej odwagi, rewitalizuje go interpretacyjnie, wykorzystując narzędzia neokomparatystyczne. Pokazuje mianowicie, jak funkcjonuje przedchrześcijański motyw kubka, „złotego kowala”, złotej jabłoni. Analiza ta stanowi modelowy przykład rozważań z wykorzystaniem metody neokomparatystyki mitologicznej. Doktorantka ujawnia schowane w tekście kulturowe zasoby „ukryte w ludowych pierwowzorach liryku” (s. 132 rozprawy), które też odszukuje i omawia, pokazując przy tym, jak zostają one przetworzone w tekst artystyczny. Analiza *Złotego kubka* (czasem aż, jak się wydaje, nadto rozbudowana) jest jednak celowa. Mianowicie ma naprowadzić czytelnika na myśl, że podobnych transpozycji materiału archaicznego Lenartowicz dokonuje także w tych tekstach, które bazują na materiale kronikarskim. Z dociekań doktorantki wyłania się obraz Prastłowiańszczyzny w twórczości Lenartowicza, a nade wszystko towarzysząca romantyzmowi ideowe (jeśli nawet nie

² Dyskusja ta odżyła ostatnio w związku z kolejną rocznicą Chrztu Polski, badaniami archeologicznymi na Ostrowie Lednickim.

ideologiczne) podłoże eksploracji takich motywów i obrazów z przeszłości. Bardzo trafnie, analizując *Wandę*, autorka od razu zauważa, że Lenartowicz (podobnie jak Mickiewicz czy Słowacki) podejmował „temat słowiańskiej przeszłości z myślą o przyszłości” (na s.135 rozprawy). To zdanie, choć dla historyka romantycznych idei jest konstatacją banalną, nie zaskakującą w każdym razie, każe pamiętać, z jakiego powodu wzrosło zainteresowanie archaiczną przeszłością na przełomie XVIII' XIX wieku. Czasem żmudne i nużące dociekania neokomparatystyczne prowadzone w dysertacji odnowić mogą dyskusje historyków literatury o romantycznym mediewizmie, wzbogacając dyskurs o romantycznym widzeniu tak kontrowersyjnym przecież u dziewiętnastowiecznych, ale i współczesnych twórców i badaczy prapoczątków, o „niesamowitej Słowiańszczyźnie” i jej kulturowym obrazie. W rozdziale trzecim Pani Joanna Wiśniewska - Krupa pokazuje także inne modele czerpania z prasłowiańskiego dziedzictwa. Pisząc o powieściach Kraszewskiego, których osnową fabularną są „dzieje bajeczne” do roku 1047, Autorka pokazuje intelektualno-refleksyjny model myślenia o słowiańskiej przeszłości, bazujący na obszernych studiach źródłowych i archeologicznych pisarza, który sam miał też ambicje naukowe (świadczy o tym przypomniana przez doktorantkę bardzo interesująca rozprawa pisarza pt. *Sztuka u Słowian*). Trzeci model korzystania z dziedzictwa archaicznego reprezentuje Berwiński opisywany jako romantyczny dekonstrukcjonista, może bezpieczniej można by napisać: polemista, który poddał krytyce romantyczne myślenie o kulturotwórczej roli ludu, uznając rozpowszechnioną w epoce metodę szukania reliktyw dalekiej przeszłości w ludowej literaturze i obrzędach za nieuzasadnioną. Szkoda znów, że gdzieś na marginesie rozważań (choćby w przypisach) nie znalazło się miejsce dla współczesnych koncepcji historyków, którzy mogliby w wielu miejscach uznać za własne stanowisko autora *Bogunki...* Doktorantka w każdym razie w tym rozdziale przedstawiła odważną autorską wizję różnych sposobów czerpania z dawnego dziedzictwa, w przypadku Berwińskiego (moim zdaniem fragment traktujący o nim jest szczególnie ciekawy i inspirujący) także wewnątrzromantyczną polemikę z metodą utożsamiania tego, co archaiczne z tym, co ludowe. Berwiński jawi się nam zresztą przez pryzmat rozważań doktorantki jako wytrawny antropolog (sama Autorka na s. 161 przyznaje mu zaszczytne miano poprzednika Marcela Maussa) wskazujący np. na relację między ludzką naturą a potrzebami praktyk magicznych. Fragment o autorze *Bogunki...* otwiera różne pytania, problemy badawcze, a może i pozwala nawet w nim a nie w Karłowiczu czy Kolbergu widzieć prekursora dojrzałej, naukowej etnologii polskiej? Może ten krytyczno-

rewizjonistyczny ale też postulatywny aspekt jego działalności jest dla nas dziś bardziej interesujący niż przebrzmiała już nieco twórczość literacka? Zaletą niewątpliwą rozprawy jest więc to, że generuje u czytelnika pytania, zachęca do podjęcia trudu nowych interpretacji, pokazując zresztą na konkretnych przykładach, jak neokomparatystyka mitologiczna wygląda w działaniu, jak można zestawić pewne motywy, badać je wiązać w tekstach czasem, wydawałoby się pod wieloma względami znacznie odległych jak powieści Kraszewskiego i twórczość Lenartowicza. Przy czym oczywiście analizy doktorantki znacznie odbiegają od badania i interpretacji istniejącej w tekstach motywiki.

W rozdziale wstępnym nieco zabrakło mi natomiast pokazania stanu badań a przede wszystkim szerszej dyskusji metodologicznej nad modnymi zwłaszcza wśród slawistów zagadnieniami etnogenezy i lingwogenezy Słowian, relacji między mitologiami europejskimi. To, jak w jaki sposób uprawia się takie badania, jaki stosunek do nich ma Doktorantka wydaje się ważne, by uzasadnić własne wybory metodologiczne (współcześnie problematykę taką podejmują w swoich artykułach np. Leszek Moszyński czy młody mediewista Michał Łuczyński). Mnie samą ciekawiłoby np. podejście doktorantki do chociażby tzw. *interpretatio Christiana*, którą w rzeczywistości uprawiali nieomal wszyscy nasi romantycy, a która w największym skrócie odnosi się do badania wątków archaicznych, prasłowiańskich z perspektywy chrześcijańskiej. W nowoczesnej formule taki rodzaj interpretacji jest także uprawiany w kręgach naukowych. Zapewne (piszę to z perspektywy czytelnika ewentualnej późniejszej publikacji opartej na doktoracie) ciekawe byłoby uporządkowane krytyczne zreferowanie różnych propozycji metodologicznych badań nad prasłowiańskimi wierzeniami i ich odbiciem w badaniach literackich takich jak choćby przeróżne metody porównawcze, lingwistyczne, kognitywistyczne, historyczne. Jak się wydaje, jest to o tyle istotne, że ich rewizja, niewystarczalność, uzasadnia w dużym stopniu przyjęcie przez Autorkę rozprawy za ciekawą koncepcję interpretacji mitologicznej, szukającej wspólnego mianownika między wierzeniami Słowian (w tym także praktykami magicznymi, obrzędowymi) a mitologią praindoeuropejską. Przegląd różnych stanowisk badawczych dotyczących magii, którym Autorka poświęca pierwszy rozdział, warto by zatem uzupełnić o pogłębioną refleksję metodologiczną. We wstępie natomiast problematyczne wydają się także pewne aż nazbyt oczywiste rozważania - choćby konstatację ze s. 35, że terminy etnologia czy etnografia nie

są dla doktorantki tożsame (to dla każdego humanisty oczywiste, ale już nie jest oczywista przyjęta przez Doktorantkę definicja etnografii jako jedynie nauki zajmującej się zbieractwem (s. 35 dysertacji). Etnografia przecież także porządkuje i opracowuje zebrane materiały, ma, jak każda nauka, własną metodologię. Na czym innym polega zatem odrębność dyscyplin etnografii i etnologii.

Jak zaznaczyłam wyżej, walorem pracy jest próba pokazania braku precyzji, terminologicznego chaosu dotyczącego kluczowego dla pracy pojęcia magii. Doktorantka rzeczywiście przytacza wiele rozmaitych jej definicji, wskazując też na problemy związane z aksjologicznymi i subiektywnymi aspektami definiowania tego pojęcia w pracach badawczych. Ale co ciekawe, nigdzie sama nie pokazuje jednoznacznie, z jakim pojęciem magii jako badacz identyfikuje się, jaką ostatecznie definicję przyjmuje w pracy. Moją polemikę wzbudziły też pewne szczegółowe opinie wskazujące na opozycyjność między myśleniem magicznym a racjonalnym (to w dalszej części pracy na s. 99). Czy przypadkiem w kulturze pierwotnej (ludowej) nie mamy po prostu do czynienia z innym rozumieniem racjonalności? Być może więc w miejsce referowanych często aż nazbyt drobiazgowo stanowisk innych badaczy, Pani Wiśniewska- Krupa mogłaby wskazać, jak badacz literatury romantycznej może definiować magię? Zwłaszcza, że czasem unosi autorkę temperament recenzentki - na stronach wstępu i I rozdziału mamy (pytanie czy niezbędne) mini recenzje artykułów czy książek. Tak np. dzieje w przypadku omawiania pracy W. A. Wenerskiej, choć paradoksalnie wyrażone przez Doktorantkę opinie o tej pracy są bardzo przekonujące. To fragmenty świadczące o zmyśle krytycznym doktorantki - pytanie, czy powinny znaleźć się w głównym tekście rozprawy doktorskiej. Rozbijają one zwarty wywód. Erudycyjny, świadczący o znajomości przedmiotu wstęp w wielu partiach jest aż nazbyt recenzencki. Tak jest także w przypadku rozważań o magii w kulturze współczesnej w związku z pracą M. Buchowskiego (s. 28-40 rozprawy). Nie mają one oczywistego związku z problemem magii - zwłaszcza w XIX wiecznym piśmiennictwie – i choć same z siebie interesujące, rozbijają przejrzystość toku narracji naukowej. Podobnie np. można by z powodzeniem długie rozważania o istotnym dla antropologii (ale czy dla dalszych rozważań literackich?) pochodzące z kultów polinezyjskich pojęcie *mana* (s. 48-50 dysertacji) wyprowadzić z tekstu głównego i umieścić w przypisach. Czytelnik ma czasem wrażenie nadmiaru, poczucie dygresyjności czy zbytnej wielowątkowości wywodu. Sama Autorka ma zresztą chyba tego świadomość, bo w kilku

miejscach pracy wprowadza autokomentarze – wskazówki dla czytelnika (na s. 46 w tok wywodu wprowadza uwagę „cały czas referuje książkę Zająca”, na s. 148 mamy podobny zabieg: „wciąż referuje Jarowieckiego”). Ale uwaga czytelnicza zaostreza się około 67-68 strony, tam, gdzie Autorka referuje ustalenia metodologiczne, wprowadza koncepcje neokomparatystyki mitologicznej, przedstawia istotne z perspektywy późniejszych analiz toposy.

Kończąc rozważania szczegółowe dotyczące pierwszej części pracy, chciałabym jeszcze odnieść się do wprowadzonej do wywodu noweli Bolesława Prusa (od s. 8-12). Historia *Antka*, jak słusznie zauważa Autorka, przez całe lata kształtowała popularne spojrzenie na kulturę pierwotną - można by więc rozpatrywać ten tekst z perspektywy socjologii odbioru... Autorka wybrała jednak pozytywistyczny obrazek o interwencyjno-tendencyjnym charakterze jako, jak rozumiem, literacką egzemplifikację obrazu praktyk magicznych. Wydaje się jednak, że pewnym nadużyciem jest traktowanie go w takim celu. Niezależnie od ludowego, autentycznego wzorca przedstawionych w noweli praktyk magicznych, Prus przecież kierował się nie, jak było to w przypadku romantycznych pisarzy, ambicjami etnografa czy kodyfikatora ludowych obrzędów, a tendencją pisarską, którą cechowało uproszczenie, dydaktyzm, hiperbolizacja elementów świata przedstawionego. Można powiedzieć, że Prus używał magicznego obrzędu i go instrumentalizował. Byłabym bardzo ostrożna więc z wiarą w zachowanie przez Prusa „podstawowego schematu autentycznych praktyk znachorskich”, bo, jak sama Autorka zauważa, przedstawienie historii nieszczęsnej Rozalki jedynie „służyło realizacji określonych przez niego [tj. pisarza] celów (...) dydaktycznych” (w dysertacji na s. 12). Moje wątpliwości wspierają choćby opinie rówieśnika autora *Lalki* Zygmunta Glogera, który, jak pisze autorka artykułu wstępnego do najnowszej edycji *Pism rozproszonych* Glogera Anna Janicka, „Szczególnie kąśliwy był wobec Prusa, któremu celnie zarzucał teoretyzowanie oparte na danych statystycznych i własnej wyobraźni, nieugruntowane w znajomości wsi, prowincji”³.

Podobnie, jak pewnych rozważań początkowych uzasadniających wybór tematu, metodologii, zabrakło mi w pracy podsumowania, zebrania w zakończeniu wniosków. Przejrzysta w swojej kompozycji praca jednak nagle się urywa na rozdziale zatytułowanym

³ A. Janicka, *Zygmunt Gloger wobec teorii i praktyki pozytywizmu w: tegoż, Pisma rozproszone*, t. II, Redakcja naukowa edycji Jarosław Ławski i Jan Leończuk, Białystok 2015, s. 37.

Matka Masława. Brakuje rozważań końcowych – paralelnych wobec dwudziestosiedmiorozdziałowego wstępu.

W kolejnym rozdziale drugim, którego wartość jest nie do przecenienia, Pani Wiśniowska-Krupa zbiera bowiem i porządkuje refleksje romantyków o kulturze magicznej Słowian, zabrakło mi jedynie jednego ważnego komponentu: mianowicie odwołań do prelekcji paryskich Adama Mickiewicza, do jego słowianoznawczych rozważań zawartych w I i II cyklu wykładów. Wreszcie do jego badań filologicznych, które przecież miały wyraźny cel ideowy. Autorka gdzieś tam powołuje się co prawda na nazwisko autora *Dziadów*, ale wydaje się, że zbyt lakonicznie. Zwłaszcza, że wszyscy literaci - bohaterowie rozprawy doktorskiej znali na pewno dorobek profesora z College de France (w przypadku Kraszewskiego Autorka rozprawy poświadcza to nawet na s. 136 pracy tytułem podrozdziału: „Co Adam zaczął, Twój geniusz kończy”). Miejscami zresztą ich poglądy są zbieżne, czy wręcz inspirowane myślą Mickiewicza W przypadku Lenartowicza cytowanego i omawianego na s. 114 – 115, 118, 121, 124 te nawiązania są aż nazbyt czytelne. Tak jest także w przypadku rozważań na temat relacji między chrześcijaństwem a kulturą Słowian. Mickiewicz odnosi się w prelekcjach do pracy Zoriana Dołęgi-Chodakowskiego. Poglądy o kulturotwórczej roli chrześcijaństwa, które znajdziemy u Kraszewskiego na pewno warto skonfrontować z opinią Mickiewicza, podobnie jak forowaną przez romantycznego profesora tezę o monoteizmie Słowian, który to problem wiele razy powraca na kartach dysertacji. W tej części rozprawy zwrócić muszę uwagę na usterkę zapisu tytułu rozprawy „Zoriana” ze względu na jego merytoryczną istotę. Tytuł pracy Chodakowskiego brzmi: *O Sławiańszczyźnie przed chrześcijaństwem* tymczasem Autorka poza jednym przypadkiem zmienia konsekwentnie jej brzmienie na *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem* (taki też zapis nie tylko w przypisach, ale też w tekście głównym np. na s. 82). Jak wiadomo opozycja Sławianie: Słowianie łączyła się z pomysłami romantyków na genezę plemienia (pochodzących jak u Mickiewicza od Janowego Słowa lub od sławy właśnie). W tym rozdziale także można by postulować ograniczenie referowanych treści (skądinąd bardzo ciekawych dzieł Maciejowskiego czy Chodakowskiego) na rzecz porządkującej refleksji, interpretacji badawczej takich, jakie Autorka prowadzi np. na s. 99 i na dalszych stronach.

W podrozdziale 3 II rozdziału – traktującym o historiografii i podaniach (jakich? Można by specyfikację dodać, by tytuł stał się bardziej przejrzysty) zabrakło mi

sproblematyzowania rozważań np. tego, jak historycy przełomu XVII?XIX wieku odnosili się do Gallowych czy Kadłubkowych podań - żywioł narracyjny ustępuje uogólniającej, porządkującej refleksji.

Natomiast kolejne rozdziały, w których Autorka wchodzi w rzeczywistość tekstu literackiego budzą już mniej formalne polemiki, za to angażują czytelnika do dyskusji. Tak jest np. w przypadku – o czym już wspominałam – np. mistrzowsko poprowadzonej analizy *Złotego kubka* i omówionego w niej motywu jabłoni, złotego jabłka (owocu królewskiego) który narzuca oczywiście jeszcze inne niż wyczytane przez doktorantkę skojarzenia biblijne, baśniowe i konotacje romantyczne jak w przypadku przywoływanego motywu dziecka – sieroty. Zarówno przecież Lenartowicz jak i Berwiński funkcjonowali w obrębie kultury romantycznej, czasem więc w praktyce interpretacyjnej zabrakło mi zauważenia owych romantycznych chwytów stylizacyjnych – tam np., gdy pisze Autorka o „innowacyjności w całej praktyce pisarskiej lirnika mazowieckiego” (s. 132 rozprawy) - innowacyjność ta jest przecież podporządkowana określonej, wyrosłej z epoki konwencji artystycznej, a także, o czym zresztą doktorantka wspomina, miejscami ideologii romantycznej.

Powyzsze uwagi nie pomniejszają zasług badawczych Autorki wywodu. Drugą część rozprawy (od piątego rozdziału) wprowadza w rzeczywistość analizy, ujawnia sprawność posługiwania się metodą neokomparatystyczną. Pomijając drobne uwagi i okiełznując chęć polemiki, która tu zajęłaby zbyt dużo miejsca, chciałabym jedynie podzielić się ostatnią już wątpliwością merytoryczną dotyczącą wprowadzenia schematu interpretacyjnego z *Morfologii bajki* Proppa. Po co w dysertacji promującej nową metodę wprowadzać metodologiczny „żywioł obcy” w postaci formalizmu rosyjskiego? Rozumiem, że Propp zajmował się bajką magiczną traktowaną jako swoiste źródło kulturowe i w swojej koncepcji dowodził, iż bajki te zbudowane są wedle jednorodnego schematu, mają stałe funkcje (składniki) pozostające względem siebie w określonych zależnościach i że pod pewnymi względami rozważania te mogą być pomocne przy porządkowaniu takiej powieści, jaką jest *Lublana* – w takim celu zresztą z metody Proppa skorzystała Autorka. Natomiast, tłumacząc swoją motywację na s. 235 Doktorantka jednocześnie obwarowuje się wieloma zastrzeżeniami, że „pisząc swa powieść, Kraszewski nie stawiał sobie za cel stworzenie bajki magicznej, w związku z tym pewne nieściśności są nieuniknione” jak nieuniknione są moje wątpliwości, czy narzucanie powieści Kraszewskiego takiego schematu nie jest zabiegiem

niewielkim instrumentalnym. Poza tym wprowadza do wywodu chaos, uwikłanie w dygresje na temat metody Proppa, tego, jak badacz rosyjski rozumie pojęcie „funkcji”, następstwa funkcji - w efekcie czytelnik zostaje rozkojarzony wprowadzeniem skomplikowanych zabiegów, budzą się w im też wątpliwości dotyczące wystarczalności samej metody neokomparatystycznej.

Mam też jednak świadomość, że Doktorantka podjęła się przebadania ogromnego materiału literackiego wraz z całą obudową interdyscyplinarnych odniesień lekturowych. Bibliografia, do której jak zawsze jeszcze można by wprowadzić inne pozycje (np. w moim odczuciu religioznawcze traktujące o magii czy prace Leszka Moszyńskiego) imponuje liczbą pozycji. Praca poza niewielkimi usterkami językowymi (np. dość konsekwentne mylenie liczby z ilością, błąd w nazwisku jednej z badaczek) czy korektorskimi została także bardzo porządnie przygotowana edytorsko. Muszę jedynie tylko pokusić się o uwagę dotyczącą nadużywania leksemu uczony – zwłaszcza w przypadku takich badaczy jak przywoływany Stefan Żółkiewski, ale także w odniesieniu do innych jeszcze przedstawicieli nauki o nieustalonej jeszcze pozycji czy niewielkim dorobku naukowym.

Podsumowując powyższe rozważania i uwagi polemiczne pragnę na zakończenie stwierdzić, że **dysertacja doktorska Pani Joanny Wiśniewskiej-Krupy spełnia wszystkie wymagania stawiane pracom doktorskim**. Dlatego też po zapoznaniu się z jej pracą wnioskuję o nadanie Doktorantce tytułu naukowego doktora w zakresie nauk humanistycznych

Warszawa, 22.09.2017

Gue Hoffman - Pięty